Nr. 20. Kraków, dnia 17 Maja 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie Ulica Szewska, Nr. 207. Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiej przy ulicy Kopernika."

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu w księgarni Czapińskiego.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:	Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową	Ogłoszenia przyjmuje	Cena ogłoszeń:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.	rocznie . . zł. 6 cent. 60 w. a.	Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego we Lwowie, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.	Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.
półrocznie . „ 3 „ — „ „	półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „		Numer pojedynczy kosztuje 15 c.
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „	kwartalnie . . 1 „ 80 „ „		

Uwagi nad przypadkami zapalenia płuc żółciowego
(*Pneumonia biliosa*)

skreślił
Dr Tytus Szczepański w Strzyzowie.

Powyższéj nazwy „zapalenia płuc żółciowego" *(Pneumonia biliosa)* używają Traube, Mosler itd., oznaczając nią zapalenie płuc powikłane z żółtaczką, które zwykle kończy się śmiertelnie; gdy zaś inni, jak Opolzer i jego uczniowie, uważają żółtaczkę za powikłanie wcale nie złośliwe zapalenia płuc: przeto Bettelheim radzi zatrzymać nazwę *Pneumonia cum Ictetero* (Rundschau I. Heft April 1873).

Traube i Mosler, a przed nimi już Stoll i Hauff, uważali powikłanie powyższe zapalenia płuc za przeciwskazanie do upustu krwi; przeciwnie utrzymywał Oppolzer, który na swojéj klinice pewnemu młodemu i silnie zbudowanemu mężczyźnie podczas zapalenia płuc, powikłanego z żółtaczką, dwukrotnie krew upuścić kazał, a tenże chory miał w zwykłym czasie przesilenie choroby przebyć i wyzdrowieć.

Wszyscy jednak zgadzają się na to, że przyczyną żółtaczki, przyłączającéj się do zapalenia płuc, może tak dobrze być wstrzymany odpływ krwi żylnéj z wątroby i ugniecenie przez to przewodów żółciowych, jak też i nieżyt żołądko-dwunastnicowy; ja w swoim szczupłym zasobie przypadków zapalenia płuc żółciowego uważałem tylko tę drugą przyczynę żółtaczki wzmiankowanéj.

Wszystkie też przypady zapalenia płuc żółciowego przezemnie spostrzegane zgadzają się zupełnie z podanemi przez Moslera i Traubego. I tak: razem z zapaleniem płuc powstają wybitne objawy zamulenia żołądka i nieżytu dwunastnicy; w dwóch przypadkach objawy te o jednę dobę poprzedziły zapalenie płuc. Język bywa grubo żółtym śluzem obłożony, powstają wymioty żółciowe, a często trapią chorego w pierwszych dniach choroby niczém nieukojone nudności. Chorzy zaraz w pierwszym dniu choroby uskarżają się na wielką bezwładność i brak sił, tak, że chcąc badanie klatki piersiowéj na plecach przedsiębrać, potrzeba koniecznie pomocnika, któremu badany, jak to mówią, przez ręce się przewala. Ważnym i stale występującym przypadem jest zaparcie stolca dość uporczywe. Ku końcowi drugiéj doby powstaje śpiączka, omdlenie i niedomoga, lub rozdrażnienie nerwów, niepokój i majaczenie.

W téj porze choroby już na pierwsze wejrzenie chorzy przedstawiają na twarzy barwę zielonkowato-żółtą, oczy zapadłe, a nos spiczasty.

Tętno, z początku pełne, 100 uderzeń na minutę wynoszące, bywa teraz przerywane niknące; ciepłota ciała miernie tylko podwyższona, pragnienie jednak zwiększone. Kaszel bywa nie tak bardzo męczący, a plwociny i mocz żółć zawierają. Chorzy nie uskarżają się na nic więcéj, tylko na wielkie osłabienie.

Śmierć następuje śród objawów porażenia serca i płuc: u osób starszych lub schorzałych około dnia 5go choroby, u silniejszych dopiero około dnia 9go.

Dziwna rzecz, że wszystkie 7 poniżéj opisanych przypadków zapalenia płuc żółciowego wydarzyło się mnie w praktyce téj wiosny, mianowicie ostatnie pięć w miesiącu Marcu i Kwietniu, na co szczególną uwagę zwróciłem tém więcéj, że podczas pojawiającéj się cholery w naszéj okolicy wszystkie prawie choroby ostre, a mianowicie zapalenie płuc i nieżyt oskrzelowy, rozpoczynały się nieżytem żołądka i dwunastnicy, tak, że przypady téj ostatniéj choroby w początku przeważały nad objawami pierwszych i niejako je zakrywały, czego przedtém wcale nie uważałem; zwykle bowiem z napadem zimna i objawy zapalenia płuc dość wybitnie występują, a szczególnie ból lub kłócie i kaszel.

Jakiegoby związku tu się dopatrzeć można, nie umiem odpowiedzieć; tyle tylko wspomnieć mogę, iż podczas panującéj cholery nieżyty żołądka i kiszek częściéj się wydarzają, niż kiedykolwiek, co wszyscy praktycy stwierdzają.

Co się tyczy upustu krwi w zapaleniu płuc żółciowém, którego Mosler i Traube niedopuszczają w téj chorobie, tyle wspomnieć mogę, że w dwóch przezemnie opisanych przypadkach chorym bez mego zezwolenia, jak to się często na wsi dzieje, krew upuszczono, a to jednemu w 2gim dniu choroby, drugiemu zaś, o ile uważałem, zupełnie w stosownéj chwili; obydwa przypadki skończyły się śmiertelnie. Z innych pięciu przypadków moich, w których krwi nie upuszczano, jeden tylko zakończył się wyzdrowieniem.

Nie można zatém nic stanowczego orzec z téj szczupłéj liczby przypadków: czy krew w rzeczonéj chorobie należy upuszczać, czy nie; jak wyżéj bowiem wykazałem, śmiertelność prawie jednakową w obydwu razach się okazała.

Pokrótce skreślam tu 6 przypadków przezemnie spostrzeganego zapalenia płuc żółciowego:

Przypadek 1.

Rolnik 56 lat liczący, dość dobrze zbudowany, zachorował d. 17go Lutego b. r. z objawami nieżytu żołądka, przyczém kilkakrotnie pojawiły się wymioty żółciowe obok zaparcia stolca. Drugiego dnia chory uczuł ból w żołądku i w dolnéj części prawéj połowy klatki piersiowéj, który podczas kaszlu najdolegliwiéj występował. W tym dniu na żądanie chorego upuszczono mu krwi z prawéj ręki, według podania, około pół kwarty. Dopiero 5go dnia choroby zawezwano mojéj pomocy. Znalazłem obraz znacznéj niedomogi, mowa nawet stała się niewyraźną. Barwa skóry na twarzy zielonkowato-żółta. Oczy zapadłe. Język grubo żółtym śluzem obłożony. Tętno przerywane. Stolca od trzech dni nie było. Duszność wielka, kaszel mierny, plwocin nie było. Wypuk i przysłuch wykazał zapalenie płuca prawego w dolnéj połowie w porze zwątrobienia. Przepisałem proszki:

Rp. *Calomelanos* gr. 2.
Pulv. r. Jalapae gr. $^1/_2$.
Pulv. Liquiritiae gr. 2.
Mfp. D. tal. dos. N. sex.
S. Co 3 godz. proszek;

a przed użyciem proszków kazałem zadać łyżkę dobrego wina.

Śmierć nastąpiła w nocy tego samego dnia śród objawów porażenia serca i płuc.

W tym samym domu przed tygodniem chorował służący na cholerynę, a podczas mojéj bytności dziewka na cholerynę chorowała.

Przypadek 2.

Rolnik 48 lat liczący, przedtém zupełnie zdrowy, zasłabł 26go Lutego b. r. w nocy z objawami gastryczyzmu, a wieczorem tego samego dnia uczuł ból w dolnéj połowie prawego płuca. Podczas kaszlu wyrzucał plwociny zielonkowato-żółte ciągnące się. Barwa skóry już w tym dniu okazała się żółtą. Nudności trapiły chorego nie uśmierzone. Stolca nie było; w celu wywołania takowego, zadawano mu rozmaite leki domowe bez skutku. Czwartéj nocy niepokój wielki opanował chorego; duszność i według podania chorego dławienie, jakotéż szum i zawrot głowy dokuczały mu. Zaklinając wszystkich otaczających, prosił o upuszczenie krwi, co téż cyrulik poblizki uskutecznił. Tylko chwilowo doznał ulgi w dolegliwościach. Nad ranem omdlewanie i duszność wzmogły się. Dopiero w tym dniu zawezwano mnie do chorego, który w godzinę po mojém przybyciu życie zakończył.

Przypadek 3.

Izraelita w Strz......, lat 36, dobrze zbudowany, czuł się od kilku dni osłabionym, a w dniu 11 Marca b. r. dostał dreszczu i nudności, przyczém raz zwymiotował płyn gęsty zielony i nieco pokarmów. Ułożono go do łóżka. Po przebudzeniu ze snu, uczuł kłócie pod prawą pachą. Zawezwano mnie tego dnia do chorego, którego znalazłem z przypadami powyżéj skreślonemi zapalenia płuc żółciowego. Przepisałem mu proszki w 1szym przypadku podane; trzeciego zaś dnia choroby *Rheum c. Magnesia* i przyparki na prawy bok klatki piersiowéj. Szóstego dnia nastąpiło przesilenie choroby; od téj pory wyzdrowienie. Zabarwienie skóry zielonkowato-żółte utrzymywało się do 14go dnia.

Przypadek 4.

Izraelita w Strz......, l. 43, zachorował dnia 24go Marca b. r. na lekką cholerynę. Dnia 27go Marca czuł się zdrowszym i wyszedł do swego zatrudnienia jako kramarz. W nocy tegoż dnia zasłabł na zapalenie płuc żółciowe, i już na drugi dzień barwa skóry okazała się żółtą. Piątego dnia choroby, t. j. 31go Marca polepszyło mu się znacznie. Dnia 2go Kwietnia nowy napad dreszczu i kłócie po obydwu stronach klatki piersiowéj. Po pijawkach kłócie ustąpiło. Kaszel mierny więcéj suchy. Rzężenia dźwięczne. Wypuk w dolnéj połowie po stronie prawéj tępy; po lewéj jawnobębenkowy. W nocy majaczenie powstało, przyczém osłabienie znaczne dostrzedz się dało. Dnia 4go Kwietnia duszność znaczna, a około wieczora śmierć śród objawów porażenia płuc i serca.

Przypadek 5.

Rolnik z Dobrz......, lat 32 liczący, zachorował d. 31go Marca b. r. na zapalenie płuc żółciowe. Nudności i odbijanie trapiły chorego. Późniéj śpiączka i osłabienie znaczne pojawiły się. Zapalenie stolca uporczywe. Mocz bardzo wiele żółci zawierał. Śmierć dnia d. 7go Kwietnia, t. j. 8go dnia choroby.

Przypadek 6.

Izraelita w Dom...., około 65 l. mający, zachorował dnia 16go Kwietnia b. r. na zapalenie lewego płuca. Czwartego dnia choroby zawezwano mojéj pomocy. Chory przedstawiał barwę skóry na twarzy zielonkowatą, oczy zapadłe, język suchy, grubo żółto obłożony. Osłabienie bardzo znaczne. Mimowolne oddawanie moczu, a zaparcie stolca wielkie, mimo użycia 6ciu lawatyw i środków na przeczyszczenie wewnętrznie zadanych. Śmierć 5go dnia choroby śród objawów porażenia serca i płuc.

Przypadek 7.

Izraelita w Strz......, około 63 lat mający, zachorował dnia 18go Kwietnia b. r. na zapalenie płuca prawego żółciowe. Czwartego dnia choroby nastąpiła śmierć śród objawów porażenia serca i płuc.

Nakoniec wspomnieć muszę, że w żadnym z przypadków przezemnie opisanych obrzmienia wątroby nie znalazłem; ani téż nie skarżyli się chorzy na bole, gdy im wątrobę ugniatałem. Z tego więc wnioskować wypadałoby, że żółtaczka, przyłączająca się do zapalenia płuc opisanego, powstaje nie wskutek wstrzymanego odpływu krwi żylnéj z wątroby i ztąd ugniecenia przewodów żółciowych, ale tylko wskutek nieżytu żołądka dwunastnicowego; w przeciwnym bowiem razie powiększenie wątroby i ból w téj okolicy łatwo wybadaćby się dały. Zresztą w każdém zapaleniu płuc wstrzymanie odpływu krwi z wątroby jest zwyczajném tegoż następstwem, a przecież żółtaczkę tak rzadko spostrzegamy występującą w zapaleniu płuc.

Nowsze badania zapewne wykryją, jakiéj przemiany ciałka krwi w chorobach w ogóle, a w zapaleniu płuc w szczególności doznają; a zarazem wykryją, czyli nie nagłe zniszczenie ciałek krwi w zapaleniu płuc i przemiana istoty tychże w wątrobie w istoty żółciowe i przesycenie temiż krwi, o czém Niemeyer w swojem dziele (tom I, rozd. XIII) wspomina, nie jest także przyczyną żółtaczki złośliwéj przyłączającéj się do zapalenia.

Wypadnięcie i wynicowanie jelita biodrowego przez niezarosły przewód pępkowo-jelitowy.

Opisał Dr Ludwik Wiszniewski.

Dnia 24go Marca przyniesiono do kliniki dzieci w Wiedniu dziecko trzechmiesięczne ze zboczeniem nadzwyczaj ciekawém, mianowicie z wypadnięciem wynicowanej pętli jelita cienkiego przez otwór pępkowy.

Z wywiadów dowiedziano się, że po odpadnięciu pępowiny sączyła się czasem ciecz rzadka żółtawa niecuchnąca z pępka, która, przysychając, tworzyła strupki, rzadko zaś krew kroplami się pokazywała; — dziecko przytem było zdrowe, a wydalanie kału prawidłowe. Od kilku dni zaczęło kaszleć i dnia poprzedzającego podczas mocnego kaszlu wyszedł przez otwór pępkowy guzik czerwony, który do drugiego dnia znacznie się powiększył; kał się zatrzymał, wymiotów nie było.

Badając, znaleziono dziecko niegorączkujące, z rozległym nieżytem oskrzelowym. W okolicy pępka widać było łukowato zwiniętą pętlę jelita cienkiego 10 ctm. długą, błoną śluzową na zewnątrz zwróconą, przez otwór pępkowy zaledwie 1 ctm. średnicy mający wypadłą; w średniéj części szerszą niż na obu końcach, silnie spojoną z pierścieniem pępkowym. Na obu końcach ściany jelita zawijały się na wewnątrz, przechodząc wśród niego do jamy brzucha; macając, łatwo przekonać się było można o tym przebiegu jelita wśród drugiego; stoczek sprężysty *(bougie élastique)* wchodził przez oba otwory do jamy brzucha. Powierzchnia jelita była wiśniowa, do strzyżonego aksamitu podobna, odpowiadająca kosmkom i gruczołom błony śluzowéj (w jedném miejscu znajdowała się także kępka gruczołów Peyera), przy odprowadzaniu jéj obficie się krwią zalewająca.

1.
2.
3.
4.



Wytłómaczono sobie zboczenie to w ten sposób, iż była pierwotnie zatoka kiszkowa, a właściwie płodowy jeszcze przewód pępkowo-jelitowy otwarty (fig. 1.*); przez takowy podczas kaszlu wystąpiła wskutek silnego działania tłoczni brzusznej tylna ściana jelita (fig. 2.), a zatém błoną śluzową na zewnątrz; przy ciągłym kaszlu wypadłe jelito pociągało za sobą coraz większą część kiszki z obu swych końców, wynicowując się coraz więcéj, podczas gdy dalszy ciąg jelita wśród niéj przebiegał. (fig. 3).

Wskazanie było: odprowadzić wypadłe i wynicowane jelito do jamy brzucha i ułatwić zarośnięcie otworu pępkowego. Odprowadzenie jednak nie udało się mimo długich usiłowań. Myśl rozcięcia ciasnego pierścienia pępkowego odrzucono z powodu, iż rozciętoby tém samém zrośnięte z nim jelito, wskutek czego wydzieliny tegóż i kał do jamy otrzewny łatwoby się dostał. Dlatego nie pozostało nic innego, jak, odsłoniwszy kawałki kiszek wewnątrz przebiegające, ułatwić sobie odprowadzenie ich i zostawić sztuczny odbyt. — Po przecięciu w całéj długości owéj tylnéj ściany jelita (6) i po odpływie kilku drachm cieczy krwawo zabarwionéj, pokazały się rzeczywiście dwie pętle krótkie otrzewną na zewnątrz zwrócone. Starano się teraz je odprowadzić, lecz, pomimo nawet płytkich kilku nacięć pierścienia, daremnie. Wtedy odcięto całą wypadłą część, zostawiwszy na $\frac{1}{2}$'' długie końce obu kawałków jelita i spojono szwami węzełkowemi ściany ich z częścią jelita obejmującego je, jakoteż ściany przylegające obu końców z sobą. (fig. 4).

Zgłębnik wchodził w jedno i w drugie jelito na kilka calów, nie napotykając wcale kału. Aby znów jelito podczas kaszlu nie wypadło, położono na to miejsce gąbkę, którą przymocowano szerokim przylepcem.

Dziecko było podczas téj czynności zachloroformowane.

Po południu włożono dwa kawałki cewnika sprężystego *(elast. Katheter)* w oba otwory i przytrzymano jo przylepcem; z górnego wkrótce wychodził kał. Kaszel u dziecka był częsty, oddech bardzo przyśpieszony, płytki; skóra blada, ciepłota jéj miernie podniesiona; tętno drobne, częste; żywiono je ciągle polewką winną.

Drugiego dnia przypady te się zwiększyły; brzuch był miękki, mało co wydęty; pod wieczór wymiotowało raz i wkrótce potém umarło.

Oględziny pośmiertne wykazały: niedokrewność ogólną; zapalenie nieżytowe w obu płucach w szczytach i tylnych płatach. Przez wązki otwór pępkowy, z którego brzegami od dawna zrośnięty był kawałek wynicowanego jelita po operacyi pozostały, występują dwa końce wypadłej, odciętej pętli, w których tkwią dwa cewniki; górny z nich prowadził do górnéj części jelita, dolny do dolnéj; w tej część ściany jelita była przez ucisk końca cewnika aż do trzewny zniszczona. Długość dolnéj części jelita do kiszki ślepéj wynosiła 3''. Otrzewna jelit w okolicy pępka nastrzykana i świeżą skąpą wypociną spojona z sobą. Zapalenie otrzewny ograniczyło się tylko do tego małego obrębu. Śmierć nastąpiła w skutek zapalenia płuc.

W przypadku podobnym postąpiłby operujący prof. Weinlechner w ten sposób, iżby zrobił nacięcie jelita tuż przy otworze pępkowym i pierścienia samego, odprowadziłby następnie wypadłą pętlę i zeszyłby

*) Objaśnienie liczb drobnych, wspólnych wszystkim czterem figurom: 1. Powłoki brzuszne. 2. Otrzewna jelit. 3. Błona śluzowa jelit. 4. Roztwór *(lumen)* jelita. 5. Otwór pępkowy, z którym zrosła się ściana przednia jelita. 6. Ściana tylna jelita. 7. Krezka jelita.

brzegi nacięcia z brzegami otworu pępkowego, pozostawiając sztuczny odbyt, któryby potém leczył sposobem właściwym.

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 18.)

Takie wyniki z przebiegu choroby wyciągnąłem i uporządkowałem je należycie, czekając cierpliwie rozwiązania téj smutnéj historyi. Pan P. jednak ociągał się z podaniem skargi na nas do władz miejscowych, chciał tylko u zarządu lekarskiego wyjednać sobie świadectwo dowodzące prawidłowego stanu jego władz umysłowych; zarząd świadectwa takiego niedawał, dać nie miał prawa: rzeczy więc były w zawieszeniu przez długich kilka miesięcy ze zgorszeniem bliźnich, podsuwających rozmaite rady stronom powaśnionym. Postanowiłem przeto i ja zejść z drogi niejako publicznéj na drobną ścieżynkę, skorzystałem z chwili: pan P. zebrał u siebie kilkunastu swoich zwolenników, ja też niby przypadkiem znalazłem się w tém kółku; chory, pewny siebie, powitał mnie śmiechem ironicznym i nawet zażądał, bym przekonał jego życzliwych o tém, że waryata zaszczycają swoją przyjaźnią. Odpowiedziałem stanowczo, że gotów jestem uczynić zadość temu obowiązkowi, acz ze smutkiem wielkim, ale nim przeczytam moje dowody, wprzódy zacznę od listów. I wyjąwszy paczkę korespondencyj pana P., najprzód spytałem, czyto on jest ich autorem? Odpowiedział twierdząco... Ale dwóch listów nie skończyłem całkiem, (N. 5 i 7), a już twarze słuchaczy przeciągnęły się ze zdziwienia...— „Dość, dość“— zawołał pan P. z iskrzącym wzrokiem, przybiegając do mnie. — Więc to Ty pisałeś te listy? — pytali goście chorego. — „Ja, ja, ja; i cóż z tego?“ wołał opryskliwie, chodząc szybko po pokoju; milczenie zaległo w komnacie, zebrani zaczęli się wynosić cichaczem, chory ich żegnał ironicznym uśmiechem. Na drugi dzień wyjechał do Babinówki, z synem starszym się pojednał i z tym mieszkał ciągle; żony nie chciał widzieć, ale też jéj nie dokuczał; toż samo i dwojga młodszych dzieci nie uznawał. Spotkałem się z nim w kilka miesięcy przelotnie: zżółkł, wymizerniał; odwrócił się odemnie z niechęcią, na ukłon nie odpowiedział. Umarł on we 2 lata potém (w Lutym 1868) w skutek puchliny wodnéj, jako następstwa marskości wątroby (cirrhosis hepatis).

Nim przejdę do uwag ogólnych, nie mogę się wstrzymać, bym tu nie powiedział słów kilka o formie zboczenia umysłowego, skażenie uczuć mającém za podstawę. Nie jest ono tak u nas wyjątkowém; podobny do tylko co opisanego przypadek miał także miejsce w naszéj gubernii przed 15 laty: p. W., przeżywszy z żoną lat dwadzieścia kilka, naraz bez żadnych powodów posądził ją o przeniewierstwo, zerwał wszelkie stosunki; ale, że mu biedna żona, zgnębiona niesłusznemi zarzutami, prędko uszła z drogi, unosząc swą boleść do grobu, sprawa więc ta nie nabyła rozgłosu wielkiego, a p. W. do zgonu, który nastąpił przed kilką laty, był najmocniéj o niewierności żony przekonany. Drugi znowu przypadek, wyjątkowy, bo zależący na obłędzie uczuć w stosunku do ładnych niewieścich twarzyczek, spotkałem w Paryżu w 1860 roku. Udaliśmy się do prywatnego zakładu p. Baillargera (w Ivry), chcąc tam umieścić naszego kolegę dotkniętego zboczeniem umysłowém. Czekaliśmy w mieszkaniu odźwiernéj na przybycie naczelnika zakładu; w kilka chwil po rozlokowaniu się naszém weszło do pokoju dwoje ludzi: mężczyzna ze spuszczonemi w dół oczami, chudy, z obojętnym wyrazem w twarzy; prowadziła go kobieta młoda, ładna, któréj uroku dodawał smutek rozlany w całéj postaci; para ta weszła powolnie, cicho, mężczyzna oczu do góry nie podniósł, głosem tylko urywanym, jakby do komenderówki przyzwyczajonym, zapytał swojéj przewodniczki: — Jest tu jaka kobieta? — Jest jedna, odpowiedziała mu zagadnięta. — A ładna? — Nie, brzydka. — Dobrze — i na tém rozmowa się urwała. Usiedli oboje milcząc, mężczyzna ciągle miał oczy utkwione w ziemię; takie to dziwne wrażenie na nas zrobiło, że pomimo smutku, jaki był powodem naszego tu przybycia, mimowoli zajął nas ów przybysz dziwaczny. Wkrótce wszedł pan Baillarger; oto, co mu kobieta o swoim towarzyszu, mężu, opowiedziała: p. S. liczy lat 38, pod względem cielesnym nic jego zdrowiu zarzucić nie można, urodził się w Paryżu, po ukończeniu nauk (liceum) wstąpił do biura ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędnikiem był pilnym, mógł godzin 8—10 dziennie siedzieć nad papierami, za sumienność szybko otrzymywał wyższe posady, tak, że w rychle został sekretarzem wydziałowym. Pan S. lubił teatr, od dzieciństwa uczęszczał nań; życie, przeszłość aktorek, szczególnie większéj używających wziętości, bardzo go obchodziło; nie umiał jednak sobie poradzić pod tym względem.— Pewnego poranku lat temu 8 szedł właśnie do biura i na jednym z bulwarów spotkał piękną artystkę, która wigilią dnia tego występowała z wielkiém na scenie powodzeniem. Jaki ona rodzaj życia pędzi? błysnęło mu w myśli, a za tą myślą urósł projekt śledzenia téj kwestyi i zamiast do biura, poszedł za artystką. Weszła do sklepu, czekał na nią przed sklepem; weszła do kamienicy, przechodził się przed kamienicą, czekając cierpliwie; zapomniał o pokarmie, nie pił, choć go pragnienie męczyło; nie spał noc jednę, drugą, trzecią, uwijał się tylko z teką pod pachą za młodą aktorką: wszystkie władze uśrodkował we wzroku, bojąc się, by mu się nie wymknęła, choć słowem nie zdradził swego projektu. Tak przeszło długich sześć dni i nocy, policya zwróciła na p. S. uwagę, nieprzytomnego zabrano do zakładu w Charenton. Po upływie pół roku wyszedł zdrów zupełnie; aktorka, przedmiot ścigania, znikła mu z oczu; lat sześć chodził do biura po dawnemu; w tym czasie poznał pannę X., zakochał się w niéj, ożenił; byli dość szczęśliwi, żyją z sobą dwa lata, Bóg im nie dał dzieci. Pan S. jak dawniéj był pracowity, cierpliwy, łagodny, do teatru nie uczęszczał, z żoną przepędzał wszystek czas wolny; wystarczali sobie, byli z siebie zupełnie zadowolnieni. Rok temu, idąc do biura, znowu spotkał tę samę aktorkę, zawsze jak dawniéj świeżą i miłą: znowu myśl ścigania w nim powstała, nie mógł nad sobą zapanować, pobiegł za nią; naprzeciw szła inna kobieta piękna, aktorkę porzucił, skierował się za nowo zdybaną; ale uwagę jego od téj odwróciła inna spotkana itd. itd. Pan S. kręcił się jak w zaczarowaném kółku, ciągle zwracał swe kroki, to w jednę, to w drugą stronę, a zawsze z myślą wędrowania uskuteczniającą lotem błyskawicy, za pierwszą ładniejszą od opuszczonéj. Tak przeminęło dni kilka; znowu nieprzytomny, zatrzymany na ulicy, oddany został żonie. Po długich staraniach, udało się biedaczce wymódz na mężu, że patrzeć na żadną kobietę nie będzie i w takim przypadku tylko wolno będzie mu podnieść oczy na spotkaną niewiastę, kiedy żona zadecy-

duje, że ta spotkana zasługuje na to, że jest ładną. Pan S. znowu do biura uczęszczać zaczął, żona go odprowadzała, przychodziła po niego, kiedy ukończył swe zajęcia; czasem się spóźniła, — a wtedy odpokutować musiała zawsze opóźnienie: ledwie w kilkanaście godzin udawało się jéj odszukać męża, kręcącego się w pogoni za kobietami, już nie bacząc na to, czy były one ładne, czy brzydkie. Lekarze jéj doradzili odbycie podróży, w celu leczniczym, wyruszyli więc oboje z Paryża na południe; przyjeżdżają w nocy do Orleanu, wita ich odźwierna we drzwiach. — „Czy ładna, pyta pan S. żony? — Brzydka. — Dobrze; ale, ale, wszak w Paryżu przedawała bilety kobieta, zapomniałem cię zapytać, czy ładna? — Ach, mój drogi, odrzekła zmęczona, nieuważałam sama, przyznam ci się otwarcie. — Jakto, zawołał p. S., nie uważałaś, jedźmy zaraz do Paryża, może ładna, tak dawno niewidziałem ładnéj kobiety". — I pomimo próśb, zaklęć, perswazyj, pozostał niewzruszony: pojechali do Paryża, napowrót, po to tylko, by wejść do dworca kolei, stanąć u okienka, z którego wyglądała twarz przedającéj bilety; pan S. nie patrzył na nią i poprzestał na zdaniu żony, że jest brzydką. Po za tą dziwną monomanią chory jest zupełnie przytomny — i mógłby uchodzić za zdrowego, gdyby ocknął się w społeczeństwie z samych kobiet złożoném. P. Baillarger, nazwał niemoc rzeczoną obłędem częściowym—i niewierzył, aby chory mógł być z niéj uleczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Dyetetyka czyli lekarskie przepisy dla chorych w Karlsbadzie skreślił Dr Antoni Rosenberg, lekarz zdrojowy w Karlsbadzie. Kraków, nakładem księgarni J. M. Himmelblaua, w drukarni „Kraju" pod zarządem Stanisława Gralichowskiego, 1873 r. w 8ce, str. 24.

W piętnastu rozdziałach autor podał treściwe wskazówki, jak się zachować winni chorzy pomocy lekarskiéj szukający w Karolowych warach. — Mojém zdaniem dyetetyka tego rodzaju bardzo jest pożądaną, gdyż Bogiem a prawdą dotychczas często chorzy wielce grzeszą przeciwko prawidłom zdrowotnym: dlatego téż najstosowniejszą jest rzeczą, podawać im ogólne prawidła, do których przy kuracyi zastosować im się należy.

Wskazówki przez Dra Rosenberga podane są treściwe i wcale zdrowe, oparte na doświadczeniu przy zdrojach nabytém: mogę przeto broszurkę niniejszą czystym i poprawnym językiem, a nawet z pewnym humorem skreśloną, szukającym pomocy u zdrojów Karolowych sumiennie polecić.

Ograniczenie palenia cygar i tytuniu, które autor zaleca, ze stanowiska ekonomicznego arcychwalebne, uważam jednak za małą pedanteryą: gdyż ograniczenie do téj a nie innéj ilości wtenczasby tylko mogło wywrzeć należny skutek na palących, gdyby autor szczegółowiéj przedstawił szkodliwe następstwa, jakie palenie tytuniu na ustrój ludzki wywiera!

W cukrówce między pokarmami, które są objęte indeksem *ciborum prohibitorum*, nie zamieścił autor szparagów; ze względów jednak, że one obfitują w asparaginę, która znów odznacza się własnością moczopędną, to za spożywaniem tychże nie przemawiam.

Przy téj sposobności zwracam uwagę, że, o ile mi wiadomo, praca niniejsza jest pierwszą tego rodzaju publikacyą w języku polskim o zdrojowisku nie polskiém wydana; mniemam więc, że czyniąc zadosyć potrzebie chorych u źródeł Karlsbadzkich zdrowia szukających, będzie od pacyentów mile przyjętą, i że im odda należytą przysługę.

Format, papier, i druk téj książeczki zasługują na zaszczytną wzmiankę.

Dr Warschauer.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Sekcya lekarska Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Posiedzenie dnia 27 Marca 1873 r.

W nieobecności Prezesa Sekcyi Pana Radcy Dra Mateckiego, Dr Kramarkiewicz prezyduje. Na porządku dziennym rozprawa Dra Świderskiego „o istocie choroby Basedowa".

Wykładający wspomniał o nadzwyczajnie bogatéj literaturze choroby Basedowa. Z polskich autorów wymienił Lutostańskiego i Domańskiego, mianowicie zaś zalecał rozprawę ostatniego w Przeglądzie lekarskim umieszczoną. Całą literaturę podzielił na: 1) opartą na kombinacyach z empiryzmu; 2) opartą na badaniach fizyologicznych i anatomii patologicznéj. Przytoczył daléj znane trzy pierwszorzędne objawy téjże choroby, t. j. przyśpieszone bicie serca, nabrzmienie gruczołu tarczowego i oczy mocno wysadzone, a wreszcie częstotliwe i stopniowe pojawianie się wspomnionych objawów.

Na badaniach fizyologicznych Klaud. Bernarda, na nerwie współczulnym dokonanych, zbudowano po najrozmaitszych teoryach nową teoryą, na któréj nowocześni badacze swe poszukiwania dalsze opierają. Doświadczenia Klaud. Bernarda pomimo, że zrazu nie wyjaśniły w zupełności objawów choroby Basedowa, dały w następstwie, wsparte anatomią patologiczną, jaśniejszy pogląd na istotę téjże.

Wszystkie trzy naczelne przypady wspomnianéj choroby dadzą się w ogólności fizyologicznie wyjaśnić i z badaniami fizyologicznemi na nerwie spółczulnym dokonanemi porównać. Porównanie to jednakże tylko natenczas jest możliwe, jeżeli przyjmiemy, że w chorobie Basedowa zachodzi równocześnie podrażnienie i porażenie nerwu spółczulnego szyi: naprzeciw bowiem twierdzeniom innych badaczy dowiedli Eulenburg i Landois, że w nerwie spółczulnym szyi może zachodzić na podobieństwo nerwów obwodowych równocześnie podrażnienie i porażenie.

Dr Matecki, Prezes. *Dr Osowicki*, Sekretarz.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

Patologia i terapia.

Morache: Kreazot w leczeniu duru (typhus).

Na posiedzeniu Akademii lekarskiéj w Paryżu Dr Morache przytoczył następujące twierdzenia na poparcie zastosówania kreazotu w durze:

1). Zdaje się, że dur powstaje wskutek wprowadzenia do ustroju przyrzutu, którego działanie zależy bezwątpienia na wytwarzaniu zakisu (ferment).

2). Prawdopodobnie kreazot działa na ten zakis, jak to potwierdzają bezpośrednie proste spostrzeżenia, przeobrażając lub niszcząc ten rozwój chorobowy.

3). W braku dowodów bardziéj przekonywających działanie to wyraża się:

a) Zmniejszeniem się siły gorączki.

b) Zmniejszeniem się trwania okresu gorączkowego.

c) Zmniejszeniem się przypadów miejscowych i ogólnych duru.

d) Działaniem miejscowém na błonę narządu trawienia.

4). Kreazot zdaje się być lepszym od fenolu (kw. karbolowego), którego zastosowanie nie dało zadawalniających rezultatów, — i który rzadko kiedy dobrze bywa znoszony przez chorych.

5). Zdaje się być słuszną rzeczą próbować leczenia kreazotem w innych chorobach zakaźnych, z rozwojem podobnym do duru, jak np. w ospie.

6). Jeżeli jednak przypuścić można działanie kreazotu w leczeniu choroby zakaźnéj, zależnéj od zakisu organicznego, nic nie upoważnia do przypisywania mu własności zabezpieczającéj.

Dr Espagne: Balsam kopaiwiany w puchlinie. [1]

Środek ten został użyty przez Dra Espagne u kobiety lat 52 liczącéj, dotkniętéj zziarnieniem wątroby i puchliną, która pomimo licznych środków zmusiła leczącego do przebicia ściany bruszné], które dało 29 kwart surowicy mętnéj włóknisto-białkowatéj. Po operacyi i użyciu środków ściągająco-wzmacniających, naciek odnowił się, wymagając powtórnego przebicia ściany; wtedyto leczący zaczął podawać po 2 krople balsamu zarobione w płynie klejkim z dodaniem uncyi wody cynamonowéj, trzy razy dziennie.

Po trzech dniach nastąpiły nudności, biegunka, trwające aż do piątego dnia leczenia; późniéj powstała obfita wydzielina moczu, stopniowo powiększająca się aż do czterech kwart, tak, że po dwóch miesiącach leczenia, z przerwami cztero lub pięcio dniowemi, wymaganemi przez silne niełady w narządzie trawienia, nie pozostało już wcale płynu w jamie otrzewny, chora wróciła do dawnéj cery i zwykle dobrego humoru, i niedoświadczyła już odtąd powtarzania się nacieku.

Dr W. Jabłonowski
(w Hercogowinie).

[1] Eco de las Sc. med.

Dr. Morely: Powikłanie zapalenia płuc z zimnicą.

Napotykają się zapalenia płuc z napadami zimnicy powikłane. Napady zimnicy pozostają niezależne od zap. płuc, tj., że po przejściu napadu zimnicznego zap. płuc rozwija się i postępuje daléj, i nawzajem, po uciszeniu zapalenia płuc napady zimniczne znowuż pojawić się mogą.

Tak powikłana choroba przybiéra częstokroć postać zimnicy zgubnéj (perniciosa), bądź przed, bądź po wystąpieniu zap. płuc. Lekiem najskuteczniejszym i jedynym jest chinina z makowcem.

Napady téj zimnicy zwykle są krótkotrwałe (1 do 6 godzin) i zwykle im niedostaje wstępnego okresu. Występują zaś często nagminnie. Zdarzają się najczęściéj w okolicach bagnistych, gdzie zimnice są chorobą miejscową; u osób które się naraziły na zap. płuc wypiciem znacznéj ilości zimnego napoju z lodu; lub téż które sobie sprowadziły niestrawność podczas przebiegu zap. płuc przez spożycie pokarmu nie w porę. — W téj chorobie powikłanéj leczenie zapalenia płuc za pomocą upuszczenia krwi i winianu potasu i antymonu staje się śmiertelném. Napad zimniczny pogorsza przebieg zapalenia płuc i nawzajem; mimo to jednak tak zap. jak i zimnica, każde swoim dworem zachowuje właściwy sobie przebieg. Po przeminięciu zapalenia płuc i przerwaniu zimnicy, napad jéj może się znowu pojawić powrotnie i to z tą samą zgubną złośliwością, jaką miała, będąc powikłaną z zapaleniem. Skąd wynika wskazanie przedłużanego używania chininy po przerwaniu napadów.

Możebność takiego zdradliwego powikłania zawsze powinna być na pamięci lekarza; powinien o tém uprzedzić domowych chorego i zwrócić ich uwagę na zwiastuny, zapobiegając smutnemu końcowi w porę podanemi silnemi dawkami chininy z makowcem, co lekarz własnoręcznie czynić powinien, nie spuszczając się na otaczających chorego. Nieraz chorego na pozór już straconego udaje się uratować jeszcze. *(Gaz. d. hôp. 1873. Nr. 3.)* *Dr A. Kremer.*

Nowe dzieła.

L. Buhl. *Lungenentzündung, Tuberculose und Schwindsucht* 12 Briefe an e. Freund. München 1872. Oldenbourg. tal. 1.

E. Delens. *De la sacro-coxalgie.* Avec pl. Paris. 1872. Delahaye. fr. 3.

W. Erb. *Ueb. d. Anwendg. der Electricität in der inneren Medicin.* (Samml. klin. Vortr. Nr 46.) Leipz. 1873. Breitkopf. sgr. $7^1/_2$. (Subscr. sgr. 5.)

A. Eulenburg u. P. Guttmann. *Die Pathologie des Symphaticus* auf physiolog. Grundlage. Berlin 1873. Hirschwald. tal. $1^1/_3$.

Fleming. *Rabies and Hydrophobia;* their History, Nature, Causes, Symptoms, Prevention. With 3 Illustr. London 1872. tal. 6.

Th. Jürgensen. *Grundsätze f. d. Behandlg. der croupös. Pneumonie.* (Sammlg. klin. Vortr. Nr. 45.) Leipzig. 1873. sgr. $7^1/_2$. (Subscr. sgr. 5.)

L. Kugelmann. *D. Behandlg. der acuten Exantheme* (Masern, Scharlach, Blattern) durch continuirliche Ventilation. Hannover. 1873. Schmorl. sgr. 5.

L. Letzerich. *Die Diphtherie.* Mit 2 lith. Taf. Berlin. 1872. Hirschwald. sgr 16.

Loh. *Werth und Bedeutg. der Wasserkur in fieberhaften Krankheiten*, insbesondere im Typhus. Mit 3 Holzschn. München. 1873. Ackermann. sgr. $7^1/_2$.

Marx. (K. F. H.) N. Lassen oder Thun? Eine ärztliche Kunst-und Gewissenfrage. Göttingen 1872. Dieterich.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* Wiadomość o t. zw. **komisyi sanitarnej krakowskiej**, podaną przez nas w nrze 19, musimy o tyle sprostować, że, jak nas zapewniało dwóch lekarzy radców miejskich, nie wszyscy lekarze, do téj rady należący, bywają zapraszani do komisyi. Tym sposobem straciliśmy znowu nić, po któréj mieliśmy nadzieję dojść do jakichś wiadomości o czynnościach téj zagadkowéj komisyi.

* Namiestnictwo, porozumiawszy się z krajową Radą zdrowia, wydało przepisy pod względem obchodzenia się z szupaśnikami podczas cholery. Jakkolwiek cholera prawie ze szczętem ustała w Galicyi, zdarzać się jeszcze mogą jéj przypadki. Rozporządzenie to poleca odsyłanie szupaśników koleją, gdzie to da się uskutecznić, utrzymywanie w czystości lokalów na ich nocleg i pobyt przeznaczonych, wstrzymanie się od wysyłania z miejsc dotkniętych cholerą, a wreszcie wysyłanie tylko tych osób, których stan zdrowia jest zadawalniający.

* **Otrucie arszenikowe cukierkami i sokami roślinnemi zabarwionemi farbą anilinową.** Już przez 6 laty, zdając sprawę z pracy Dra Sonnenkalba z Lipska, zwracaliśmy uwagę w têm piśmie na niebezpieczeństwo cukierków, lodów, syrupów, likierów i t. p. zabarwionych farbami anilinowemi, które, jak wiadomo, zawierają często różne ciała trujące, między innemi związki arszenikowe, rtęciowe, miedziowe i t. d (1). Ostatni przypadek otrucia tego rodzaju zdarzył się w r. z. w m. Pforzheim cukierkami sprzedawanemi na jarmarku. Dochodzenie chemiczne wykonane przez Prof. Lot. Meyera w Karlsruhe dowiodło niewątpliwie, że przyczyną otrucia (śmiertelnego) była obecność arszeniku w farbie anilinowéj użytéj do zabarwienia cukierków. Przedsięwzięte z tego powodu poszukiwania przekonały, że i soki tak zw. malinowe w altanach z wodą sodową również bardzo często zaprawione są dla nadania im pięknego koloru barwami anilinowemi zawierającemi arszenik ze swego pierwotnego przyrządzania. (2) Na przedmiot ten powinnaby zwrócić uwagę i w naszém mieście policya lekarska przy rozpoczynającéj się porze ciepłéj, zrewidować w tym celu soki malinowe w budkach i altanach znajdujących się na plantacyach i w innych punktach miasta, jakotéż na wózkach z wodą sodową.

Przy téj sposobności podajemy następujące praktyczne przepisy celem szybkiego wykrycia aniliny i arsenu w podobnych przypadkach.

Za obecnością aniliny przemawiać będzie ta okoliczność, jeżeli po dodaniu kwasu saletrzanego barwa czerwona płynu znika: albowiem NO_5 niszczy barwę anilinową, nie nadweręża zaś barwy zwykłéj soków owocowych. Rozczyn amonii żrącéj również odbarwia anilinę, nie zmienia zaś karminu. (Próba przydatna w badaniu cukierków).

Celem poszukiwania arsenu w płynie, wlewa się do szkiełka odczynnikowego nieco kwasu solnego i wkłada się do tegoż kawałeczek cynku, o którym poprzednio się przekonano, że nie zawiera arsenu. Potém dolewa się ciecz podejrzaną. Następnie zatyka się szkiełko korkiem, w którym zatknięty jest papierek napojony roztworem azotanu srebrowego. Jeżeli płyn zawiera arsen, natenczas papierek (wiszący w górnéj części wolnéj szkiełka) zczernieje, ponieważ wywięzujący się kwas arsenowodowy redukuje srebro.

Wspominki historyczne.

* 11go Maja 1838 r. umarł w Wilnie Jędrzéj Śniadecki, autor „Teoryi jestestw organicznych", w 70. roku życia.

* 17go Maja 1581 r. Dr Stanisław Skwierniewicki, profesor w uniwers. krakowskim, otrzymuje pozwolenie udać się do obozu królewskiego w Moskwie, dla niesienia tamże pomocy lekarskiéj. (Majer. Wiad. z życia Prof. Wydz. lek.)

(1) Przegl. lek., 1867, Nr 26.

(2) Aerztl. Mittheil. aus Baden 1872. — Memorabilien, 1872, 10, pg. 475.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wydział lekarski w uniwers. Jagiell. na posiedzeniu dnia 13go b. m. mianował asystentem przy klinice lekarskiéj J. P. Józefa Merunowicza, Drda Med.

Zamianowania lekarzy w półkach galicyjskich. N. Pan mianować raczył: a) lekarzami półkowymi drugiéj klasy nadlekarzy: dra Wolfganga Finkelsteina przy półku piechoty bar. Jabłońskiego nr. 30, dra Ferdynanda Sonnewenda przy półku dragonów hr. Neipperg nr. 12, dra Edwarda Matschniga przy półku piechoty bar. Jabłońskiego nr. 30, dra Władysława Zgórskiego przy komendzie rezerwy półku piechoty hr. Huyna nr. 70, dra Antoniego Weichselbauma przy półku piechoty arcyks. Karola Salvatora nr. 77, dra Roberta Slamę przy komendzie rezerwy półku piechoty arcyks. Ludwika Salvatora nr. 58; b) lekarzami sztabowymi: lekarzy półkowych pierwszéj klasy: dra Leona Raczyńskiego w kadrze uzupełniającego batalionu półku piechoty bar. Gorizzutti nr. 56, dra Wolfganga Derblicha z półku artyleryi hr. Bylandta nr. 9 przy szpitalu garaizonowym nr. 14 we Lwowie jako lekarza-szefa oddziału.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 14go Maja. Akademia Umiejętności odbyła dnia 7go b. m. uroczyste posiedzenie publiczne inauguracyjne, zagajone przemową J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika, na którém pod koniec ogłoszono listę kandydatów na członków czynnych i korespondentów Akademii. W wydziale matematyczno-przyrodniczym są oni następujący (podkreśliliśmy lekarzy):

I. *Z kategoryi członków czynnych:*

A. Krajowi: Aloizy Alth (mineral.), Emil Czyrniański (chem.), Franciszek Karliński (astron.), Maksym. Nowicki (zoolog), Gustaw Piotrowski (fizyol.), Feliks Strzelecki (fiz. we Lwowie.)

B. Pozakrajowi: Józef Hyrtl i Karol Rokitansky.

C. Zagraniczni: Ignacy Domejko (miner. w Chili), Augustyn Frączkiewicz (matem. w Warszawie) i Wiktor Szokalski (okulista w Warszawie).

II. *Z kategoryi korespondentów:*

Włodzimierz Brodowski (anat. patol. w Warszawie), Polikarp Girsztowt (chir. w Warsz.), Henryk Hoyer (fizyolog w Warsz.), Edward Skiba (fizyk w Krakowie), Edward Strasburger (botan. w Jenie), Józef Tetmajer (matem. w Paryżu) i Władysław Zajączkowski (matem. w Warszawie).

Czytelnicy nasi zapewne ze zdziwieniem i smutkiem dostrzegą, że w powyższéj liście między kandydatami na członków zagranicznych brak jest nazwiska znakomitego anatoma naszego, Dra Ludwika Hirschfelda z Warszawy. Miejmy nadzieję, że Akademia przy najbliższych wyborach powetuje to zapomnienie zapewne mimowolne.

* ***Epidemie.*** Cholera w drugiéj połowie Kwietnia r. b. pojawiła się w Galicyi w 8 miejscach, a ustała w 10; panowała w 8 powiatach a 24 miejscach. Do pozostałych d. 15go Kwietnia 66 chorych przybyło przez te 15 dni 430 chorych, wyzdrowiało w tym czasie 237, umarło 166, pozostało w leczeniu 93 w 5 powiatach w 14 miejscach. — Cholera w Węgrzech znowu się wzmogła; w Peszcie w 2éj połowie Kwietnia było 203 nowych przyp. téj choroby, z których 102 śmiercią zakończonych.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we Wtorek, dnia 20go Maja rb. zwykłe posiedzenie, na którém: 1, kol. Domański mówić będzie o leczeniu bolu głowy połowiczego; 2, kol. Janikowski odczyta przypadek sądowo-lekarski.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Ogłoszenie Konkursu.

Na mocy Reskryptu Wysokiego Wydziału Krajowego z dnia 29go Kwietnia r. b. do l. 5943 Dyrekcya Szpitalu ogłasza Konkurs na opróżnioną posadę praktykanta dla oddziału II chorób chirurgicznych w szpitalu Ś. Łazarza z płacą roczną 400 złr. w. a.

Posada ta udzieloną będzie na lat dwa a przy odpowiedniem pełnieniu obowiązków, będzie mogła być przedłużoną do lat czterech.

Podania należy wnieść do Dyrekcyi Szpitali powszechnych w Krakowie najdaléj do dnia 17go Czerwca 1873 albo wprost, lub przez swoją Władze przełożoną, i w tych podaniach wykazać: **a)** *wiek, stan i miejsce urodzenia;* **b)** *stopień Doktora Medycyny i Chirurgii otrzymany na jednym z Uniwersytetów Monarchii Austryacko-Węgierskiéj.*

Kraków dnia 6go Maja 1873.

Nr. 12. **Dr Harajewicz.**

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.